

IDEOLOGICZNA PĘTLA

- To dzieło szatana, aby Basiak, były I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Tarnobrzegu, podpisywał listy popierające kandydatom na radnych, którzy zawsze byli gorliwymi katolikami - mówią przeciwnicy Komitetu Wyborczego Janowskiej Izby Gospodarczej.

Do Basiaka ma też pretensje SLD, że swoim nazwiskiem nie zafirmował kandydatów na radnych o rodowodzie lewicowym. Niektórzy jego działacze uważają go za zdrajcę. Wszyscy jednak w Janowie Lubelskim mają świadomość, że Basiak ma bardzo duże szanse zostania burmistrzem miasteczka.

W Janowie wszystko może się zdarzyć, utrzymują działacze „Solidarności”. Według nich to, że Basiak stał się jednym z kilku (wolą mówić, że nie najpoważniejszym) pretendentów do zostania burmistrzem jest zasługą byłej rady, a zwłaszcza burmistrza, Ryszarda Karwatowskiego. Dlatego jeden z kandydatów związku na radnego, Szczepan Bielak napisał do wyborców: „*Nowa Rada musi cechować się otwartością i jasnością podejmowanych decyzji dotyczących miasta i jego mieszkańców. Prawo musi być równe dla wszystkich, jego przestrzeganie - obowiązkiem każdego, a radni gotowi do walki o prawa dla gminy*”.

Janusz Basiak był I sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Tarnobrzegu i kierownikiem wydziału społeczno - gospodarczego Komitetu Centralnego. Jak komunizm w Polsce runął, wrócił do Janowa Lubelskiego, gdzie był, zanim zaczął robić karierę polityczną, nadleśniczym. Jego przeciwnicy nie pozwolili mu spokojnie żyć i pracować. Wkrótce Basiak stracił pracę, stracił wszystko, chociaż działacze „Solidarności” w Nadleśnictwie go bronili.

Basiak jednak nie wyprowadził się z Janowa. Założył „Agencję Powiernictwa, Konsultingu i Usług”. Utworzył również wraz z innymi pracodawcami Janowską Izbę Gospodarczą. Działa w niej wraz ze swym największym, obok burmistrza Ryszarda Karwatowskiego, oponentem z Komitetu Obywatelskiego - Jerzym Pianowskim, obecnie *działaczem Porozumienia Centrum*.

- *Nie mamy nic przeciw sobie* - obaj potwierdzają zgodnie. Pianowski powiedział Basiakowi, że wiosną 1990 r. potrzeba było symbolicznych zmian, a w Janowie nie można było nic bardziej symbolicznego wymyśleć, niż to, żeby przewodniczącym rady przestał być były I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego i Basiak to zrozumiał. Kiedy zobaczyli, że na radzie opinie izby w sprawach podatku i budżetu nie są nawet odczytywane, postanowili stworzyć własny Komitet Wyborczy. W ich drużynie znalazły się osoby o najprzeróżniejszych orientacjach politycznych - za wyjątkiem PSL. Z programem z którym wystąpili, zgodzili się nawet w trzech czwartych działacze Unii Polityki Realnej. Basiak uzyskał od nich zapewnienie, że może liczyć na ich poparcie przy wyborze na burmistrza. Zastrzegają się jednak, że widzą na to stanowisko co najmniej siedmiu, ośmiu kandydatów. Podobnie mówią działacze „Solidarności”. Wszyscy w planie mają sporządzenie "bilansu otwarcia". Burmistrz odpowiada na takie plany; niech Basiak spojrzy do lusterka i zobaczy kim jest. Puder można z niego strzepać raz, dwa.

Burmistrz Karwatowski przyznał w swym wystąpieniu na pożegnalnej sesji rady: „Mankamentem samorządu było, że zaniedbał kontakt z wyborcami i za mało społeczeństwo było informowane o przedsięwzięciach”. Uważa jednak, że za jego rządów miasteczko się rozwinęło i bardzo dużo zrobiono, chociaż dobroczynnych skutków wielu inwestycji mieszkańcy jeszcze nie odczuwają. Zalicza do nich wybudowanie gazociągu, uzbrajanie terenów, wybudowanie szkoły w Białej i dokończenie szeregu innych inwestycji.

Jego przeciwnicy, zwłaszcza z „Solidarności” kontrargumentują, że nic nie zrobił dla zmniejszenia się bezrobocia i wyliczają zakłady, które w miasteczku zamknięto.

Obok nazwisk kandydatów na radnych nie ma podane z jakiej listy startują. Formalnie są niezależni. Do swoich kandydatów przyznaje się tylko Janowska Izba Gospodarcza. Basiak stwierdza, że nie ma to większego znaczenia. Wszyscy w Janowie się znają, jak stare łyse konie.

Burmistrz Karwatowski zapewnia, że idzie do wyborów sam. Nikt w to nie wierzy. O zostanie radnymi ubiega się kilku pracowników Urzędu Miasta i Gminy i prawie cała stara rada.

Sensację budzi to, że wśród kandydatów jest kilkunastu lekarzy. Kandydują wszyscy z oddziału ginekologicznego miejscowego szpitala. Ich przeciwnicy żartują, że palą się do grzebania w polityce, dlatego że stracili pacjentki w związku z ustawą antyaborcyjną.

Na pytanie, kto zostanie burmistrzem, kandydat do rady z Unii Polityki Realnej, Alfred Wróblewski odpowiada, że burmistrz powinien być spoza rady. Powinien być wyłoniony przez konkurs na menadżera i może być nawet z Lublina. I ubolewa nad tym, że taki ideał trudno wprowadzić w życie.

Bardziej optymistycznie przyszłość widzi Zbigniew Nita, którego burmistrz Karwatowski zwolnił z dyrektora Janowskiego Domu Kultury. Mówi, że gdyby pracę samorządu oceniał pozytywnie, to nie czułby potrzeby kandydowania na radnego. Teraz liczy, że jak sam zostanie radnym, to koniec będzie z niekompetencją.